

KURIER Wileński

WTOREK, 20 SIERPNI 1991 R.
nr 161 (11647)

Władza w ZSRR

Radio i Telewizja Radzieckiego ogłosiła wiadomości o zmianach dokonanych w hierarchii kanałami międzynarodowymi. Według TASS do Rady Najwyższej Związku Radzieckiego, mówi się, że Michaił Gorbaczow został prezydentem ZSRR, a punktem 7 artykułu Konstytucji ZSRR zostały przekaza-... Gienadij Janajew — pełniący obowiązki prezydenta

by kres posuwaniu się społeczeństwa ku katastrofie narodowej, zapewnić praworządność i ład", o godzinie 4 czasu moskiewskiego 19 sierpnia 1991 roku w poszczególnych miejscowościach ZSRR wprowadzono na 6 miesięcy stan wyjątkowy.
Komunikuje się, że na całym terytorium ZSRR wprowadza się bezwarunkową dominację Konstytucji ZSRR i ustaw Związku ZSRR.
"Do kierowania krajem i skutecznego realizowania reżimu stanu wyjątkowego, głosi oświadczenie, powołuje się państwowy komitet stanu wyjątkowego Związku Radzieckiego w następującym składzie: O. Baklanow — pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Obrony ZSRR, G. Janajew — pełniący obowiązki prezydenta

ZSRR, D. Jazow — minister obrony ZSRR, W. Kriuczkow — przewodniczący KGB ZSRR, W. Pawłow — premier ZSRR, B. Pugo — minister spraw wewnętrznych ZSRR, W. Starodubcew — przewodniczący Związku Chłopskiego ZSRR, A. Kiziaczkow — prezydent Stowarzyszenia Przedsiębiorstw Państwowych i Obiektów Przemysłu, Budownictwa, Transportu i Łączności".
Ogłoszone decyzje komitetu stanu wyjątkowego w Związku Radzieckim bezwarunkowo muszą wykonywać wszystkie organy władzy i administracji, osoby urzędowe i obywatele na całym terytorium Związku ZSRR.
Oświadczenie podpisał Gienadij Janajew, Walentin Pawłow, Oleg Baklanow. (ELTA)

ODEZWA PRZEWODNICZĄCEGO RADY NAJWYŻSZEJ REPUBLIKI LITEWSKIEJ

Do narodów świata i rządów wolnych krajów, do ONZ i innych organizacji międzynarodowych

Zyciu ludzi i porządkowi społecznemu Republiki Litewskiej grozi niebezpieczeństwo przemocy wojskowej. Udział w tym grozi pomoc prawowitej, przez wszystkich ludzi wybranej władzy Litwy, która broni sprawiedliwości i stabilności na Litwie. Oświadczacie, zanim nie jest za późno, że wprowadzenie okupacyjnej wojskowej władzy sowieckiej na Litwie będzie równoznaczne z kontynuowaniem i ugruntowaniem zmowy Hitlera-Stalina, że kraje zachodnie nie będą tolerowały nowego stalinizmu, a za skutki agresji cała odpowiedzialność spadnie na jej inicjatorów i wykonawców. Litwa oczekuje Waszego słowa, Waszej obrony. Nie pozwólcie, aby tragedia Budapesztu i Pragi powtórzyła się nad brzegami odradzającego się Bałtyku.

W. LANDSBERGIS
Wilno, 19 sierpnia 1991 r.

A. Sobczak w Wilnie

Anatolij Sobczak, mer Leningradu, deputowany parlamentu ZSRR był w Wilnie bardzo krótko — niewiele ponad dzień. Omówiono wzajemne dostawy towarów między Litwą a Leningradem. Podpisany został protokół o stosunkach gospodarczych. Strony zobowiązały się kształtować dostawy towarów na późniejszym etapie, a nawet rozszerzać wymianę na podstawie cen umownych.

Na spotkaniu z premierem Litwy G. Wagnoriusem i merem Wilna A. Sztarasem, A. Sobczak zaproponował otwarcie w Leningradzie litewskich sklepów oraz wyraził gotowość dla sprzedawców z Litwy oddania jednego z rynków miejskich albo zbudowania w tym celu nowego. Mówiono o tworzeniu wspólnych przedsiębiorstw. Ten krok A. Sobczak ocenił jako "bardzo ważny".

Gość podczas pobytu w naszym mieście wypowiadał się również na tematy społeczno-polityczne. Powiedział między innymi, że problem odzyskania państwowości przez republikę to sprawa czysto pragmatyczna, a nie ideologiczna. Przykładem może być konflikt między Armenią i Azerbejdżanem, a nie między republikami i centrum. Gość wyraził opinię, że na plan pierwszy wyносzone są zewnętrzne atrybuty państwowości, a nie wewnętrzne uregulowania, realna samodzielność państwa. Zauważył, iż trzeba zmieniać klimat kulturalno-polityczny. Do Leningradu przybywają przedstawiciele kultury Gruzji w związku z niebezpiecznymi procesami, jakie mają miejsce w republice. "Uczynię wszystko, aby otrzymali oni mieszkanie w Leningradzie" — powiedział.

W związku z istniejącą w wielu regionach kraju atmosferą nietolerancji, gość określił ten proces dosadnie, jakkolwiek bardzo trafnie, jako "samokastrację nacji". Szczególnie niebezpieczne to jest dla małych liczebnie narodów. Niegdyś nie można było objąć liczącego się stanowiska bez członkostwa w KPZR, choć można powiedzieć, że jest to ugodowość. Przykład narodu rosyjskiego wskazuje, że ten naród wykrawał się, gdy lub zesłał ich. W ten sposób w swoim czasie postawiono w stan wymarcia cały naród. Pamiętajcie, że jeszcze niedawno

wszyscy specjaliści to "byli", jako mer Leningradu A. Sobczak uwzględnił przy nominacjach tylko zalety fachowe ludzi. "Za dzień nie przygotujesz ani polityka, ani specjalisty gospodarki. Już nadchodzi moment, gdy ci lubiący dużo mówić będą musieli odejść".
"Kurier Wileński": Litwa i Rosja odbudowują swoją państwowość. W Leningradzie mieszka wielu katolików, w tym Polacy i Litwini. Zabiegają oni o zwrocenie dla parafii kościoła św. Katarzyny. Kiedy to się stanie?

A. Sobczak: Gotowi jesteśmy zwrócić kościół katolikom i innym wyznaniom świątynię, które do nich niegdyś należały. Należy zdecydować także, dokąd przemieścić te instytucje, które tam są rozlokowane, za czyj koszt przeprowadzić remont.

"Kurier Wileński": Pańskie wrażenie z procesów, jakie następują na Litwie, jako człowieka sympatyzującego z republiką?

A. Sobczak: Uważam Litwinów za ludzi spożywczo rozsądnych, mądrych. Na i zjeżdżając deputowanych ZSRR delegacja ich błyskawicznie wystąpiła. Dzięki jej naleganiom utworzono komisję do zbadania paktu Ribbentrop-Mołotow, którą kierował Jakowlew. Wnioski tej komisji dla Litwy mają historyczne znaczenie jako odbudowujące prawdę historyczną.

Gdy deputowani od Litwy odeszli z parlamentu związkowego mówili kolegom Litwinom, że popełniają błąd. Niech nam posłużą jako przykład Parlament Europejski. Zostając w parlamencie można wpływać na decyzje. Jeżeli nawet nie chce się pracować w rządzie ogólnozwiązkowym. Sądzę, że gdyby litewscy parlamentarzyści pracowali w parlamencie, szybko udaloby się odzyskać środki masowej informacji.

Gość przekonywał, że akcja podpisywania umowy związkowej to inicjatywa nie centrum, ale samych republik. Jednocześnie nie ustosunkował się do twierdzenia przedstawicieli z Rosji, że te republiki, które wejść do nowego Związku, będą otrzymywały ropę naftową za ruble, te natomiast, które nie podpisały umowy, za dolary. Takie stanowisko A. Sobczak nazwał "niekonstruktywnym".

Janusz SZOSTAKOWSKI

Oświadczenie przez radio niepodległej Litwy.

Kochani Litwini. Nad naszą Ojczyzną gromadzą się pochmurne chmury. W Moskwie ogłoszono nową władzę, która może się nie liczyć z wolą Waszą i większości narodów oraz niejednokrotnie wyrażonym stanowiskiem państw świata, że na Litwie jedynie prawowitą władzą jest ta, którą ona wyraża.

Jednakże dziś może być wprowadzona dyktatura wojskowa nie tylko w Związku Radzieckim, ale również na Litwie.

Wszyscy wiemy, że nie uznamy i nie będziemy współpracowali z żadną bezprawną mariońkową władzą, jeżeli znowu ewentualnie się ogłosi, że rządzą Litwą. Taki jest nasz obowiązek obywatelski, taki nasz sposób obrony Litwy i niepodległości.

Jeżeli zostanie wprowadzona godzina policyjna przez wojskowych, unikajmy niepotrzebnych ofiar. Obywatelska niesubordynacja i unikanie współpracy — oto nasze stanowisko. Nie powinno ono wyrażać się napadami i umyślnymi konfronta-

cjami z wojskowymi. Jeżeli oni biorą się do rządzenia i lub inną dziedziną życia, to na nich spada też cała odpowiedzialność.

Obecnie niebezpieczeństwo grozi stacji nadawczej Litewskiej TV. Możliwie będą okupowane inne instytucje niepodległej Litwy.

Kto chce wykazać konsolidację i solidarność z władzą litewską, ten wie, co należy robić.

Naszą największą bronią jest nasz duch, którego siłę obrońcy Litwy wykazali w styczniu i w innych decydujących przypadkach.

Deputowanych do Rady Najwyższej Republiki Litewskiej wyzywa się, aby niezwłocznie przybyli do gmachu Rady Najwyższej.

Członków Prezydium wyzywa się niezwłocznie do Rady Najwyższej.

Jesteśmy z Wami i będziemy do końca na miejscu, tam gdzie wyzwa was obowiązek.

Cokolwiek by się stało, nie zapominajmy, że najmniejsza część nocy następuje tuż przed jutrenką.

również was. Jednakże, jeżeli rząd republiki zostanie usunięty, to swoją działalność powinniśmy przerwać również samowładnie, aby cała odpowiedzialność za skutki zarówno w całej republice, jak też w miastach i rejonach spada na urzędników władzy.

Jednocześnie wzywamy, aby nie ulegać żadnym prowokacjom i samemu nie organizować żadnych akcji, mogących spowodować zaostrzenie sytuacji. W każdym przypadku powinniśmy funkcjonować placówki zdrowia, przemysł spożywczy, obiekty energetyki, które są żywotnie ważne dla ludzi.

Spodziewamy się, że nasze niezłomne stanowisko, skrupelnie dopomogą w przezwyciężeniu również tego kryzysu.

Spodziewamy się, że Litwie Litwy będą wolni.

Gediminas WAGNORIUS

OWIADCZENIE PREMIERA REPUBLIKI LITEWSKIEJ G. WAGNORIUSA

Litwie obowiązują ustawy Republiki Litewskiej.

Niezależnie od tego, jak będą się rozwijały wydarzenia, Litwie wiemy, że mieszkańcy Litwy konsekwentnie i ofiarnie będą przestrzegali ustawy Republiki Litewskiej i wskazań rządu, każdy będzie pracował na swym miejscu, zachowując spokój, godność i skupienie. Wasz rząd będzie wykonywał swoją pracę dopóty, dopóki będzie mógł. Do tego wzywamy

WIELO REDAKCJĘ R I TV W KOWNIE

spotkały ich wojskowe, a przy wejściu do pomieszczenia stali uzbrojeni po zęby żołnierze. Zajęto również radiostację w Sitkuni i retranslator telewizyjny w Jurajai.

28

Co jest kolaborantem?

częście padają określenia — prasa kolaborancka, radio kolaboranckie... Dziś wzięcia można porównać z latami 1938-1939. Wtedy w ostrych zakrepię historii. Jak godnie się na ostrym zakrepię historii. Jak godnie się na ostrym zakrepię historii. Jak godnie się na ostrym zakrepię historii.

tuje tam wiersz czytelnika po święcony Stalinowi:
 „Wystawil sobie pomnik trwałszy nad metale, Wróś w nasze serca i każdy nasz nerw, Przemiana wieki, sław doczesnych drwale, Lecj jego dzieła trwać będzie... (itd.)”

Na podstawie nawet pobieżnej lektury roczników „Prawy Wileńskiej” można z dużym prawdopodobieństwem powiedzieć, że Teodor Bujnicki był jednym z redaktorów tej gazety, choć na pewno nie najważniejszym — pracował w dziale kulturalnym — prowadził m. in. „Srogi młyny czytelników” i porady dla poetów-amatorów. Na podstawie tego, co napisał w tym czasie, można sądzić, że szczególnie wielbil towarzysza Stalina.

Józef Mackiewicz wydrukował od lipca do października 1941 roku w „Gościu Codziennym” — gazecie wydawanej w Wilnie w okresie okupacji niemieckiej — cztery teksty: dwa fragmenty późniejszej powieści „Droga donikąd” (w których opisywał m. in. swoje przesłuchanie w NKWD) oraz dwa teksty publicystyczne. W artykułach tych (w całości przytoczonych w niedawno wydanych książkach Jerzego Malewskiego — „Wyrok na Józefa Mackiewicza” i „Ptasznik z Wilna”) daje rzeczywisty wyraz satysfakcji z powodu miażdżącego uderzenia wojsk niemieckich na Rosję so, wiekłą oraz wypowiedzi się zdecydowanie przeciwko sojusznictwu zachodnich aliantów z ZSRR — czyni to jednak z punktu widzenia perspektywicznych interesów Polski. Pisze m. in.: „Anglia gdyby się nawet w przyszłości wzmocniła po wojnie, to nigdy by nie miała interesu dla Europy Wschodniej. Jej globalne sprawy odległe są bardzo od dorzeczy Wisły czy Niemna. (...) I nie byłoby w Europie żadnego czynnika, żadnej potęgi, która byłaby w stanie albo nawet chciała wyrwać

polski naród z czerwonych klejsterek destrukcyjnego imperia-izmu”.

Kolaboracja jest określana w słownikach jako współpraca z wrogiem lub okupantem. W słownikach polskich wydanych po wojnie (m. in. w wielkim słowniku Doroszewskiego) wymienia się z reguły współpracę z okupantem hitlerowskim w czasie II wojny. Oczywiście względy cenzuralne dziś nie istnieją — to jasne, że kolaborować można było z obu okupantami. Sądzę, że omawiane pojęcie należałoby uściślić: kolaboracja to współpraca w interesie okupanta (np. działania granatowej policji w zwalczaniu pospółlitych przestępstw kryminalnych nie było chyba tego typu współpracą). Myślę również, że był jeszcze jeden ważny warunek: współpraca musiała mieć wyraźnie antypolski charakter.

Nikt nie może mieć wątpliwości, że komuniści polscy w okresie ostatnich kilkudziesięciu lat kolaborowali ze Związkiem Radzieckim, który nasz kraj częściowo anektował, w pierwszym okresie okupował, a następnie totalnie podporządkował swoim wpływom. W różnym stopniu i z różnym jakoby natężeniem, współpracowali oni z ZSRR przy realizacji interesów imperium: po wojnie przy rozbijaniu struktur państwa powojennego, rozbrajaniu AK, szerzeniu terroru stalinowskiego, a w okresach późniejszych m. in. przy realizowaniu celów strategicznych (np. wywiad, udział w inwazji na Czecho-słowację i gospodarczych (nieo-plateczna sprzedaż stątków, eksport węgla, itd.). Oczywiście komuniści polscy usprawiedliwiali, czy raczej uzasadniali swoją współpracę, interesem Polski, dobrze — w ich rozumieniu — pojętym, ideologią, a także bardzo często — zwłaszcza w krytycznych momentach — „wyborem mniejszego zła”. Czym jednak usprawiedliwić mogli współpracę ludzie tacy jak Bujnicki — zwłaszcza w czasie wojny, do 22 czerwca 1941 roku — „wyborem mniejszego zła”? A jeśli tak, to dlaczego ten sam argument nie mógł być dotąd stosowany i akceptowany, jeśli chodzi o ludzi myślących akurat odwrotnie — tak jak myślał Józef Mackiewicz? Jego zdaniem to Niemcy hitlerowskie były wro-

(Dokończenie na str. 4)

Nie traćmy rozsądku

Polowanie na kurki

Mimo długotrwałej posuchy zbliża się czas grzybobrania. Wrzesień — to tradycyjny miesiąc amatorów „cichego polowania”. Grzybów w naszych lasach jest coraz mniej. Zwłaszcza prawdziwków — borowików. A do niedawna przecież zbierało się je setkami. Teraz zaś króla grzybów coraz bardziej wyścienia tzw. borowik smrotny, podobny do prawdziwki, ale gorzki i trujący. Bądźmy więc ostrożni podczas grzybobrania, aby się nie potrud.

Wśród amatorów grzybów ze Święciana i Podbrodzia szczególną popularnością cieszą się lasy Gieladzińskie. Zajmują one setki hektarów i niegdyś słynęły z czarnogłowych borowików. Ale należy to już do przeszłości. Niech no tylko ludzie dowiedzą się, że w lasach tych zaczęły rosnąć grzyby, a już od rana pospieszą tam samochody. Każdy chce być pierwszy. Człgają się na kolanach, wyrwają mech, sprasowują go kołami aut, zanieczyszczają spalinami. I przyroda reaguje na to barbarzyństwo zubożeniem swych darów. Wkrótce prawdziwek zostanie wpisany do czerwonej księgi. Nie tylko prawdziwek! Podobny los spotka też zwyczajną kurkę, zwaną u nas powszechnie lisiczką. Tę samą, która występowała nasze kosze z braku innych grzybów. W czerwcu, kiedy to niebo obdarzało niemal codziennie deszczami, kurki były już obiektem polowania.

Zbierano je specjalnie i niesiono nie na targ, a do punktów skupu przedsiębiorstwa „Girios” we wsi Mieżonietai w rejonie święciańskim. A dlaczego by i nie? Za kilogram tych grzybów firma płaci obecnie 80 rubli. Przedsiębiorczy kierownik „Girios” Albertas Masewiczius w ten sposób zorganizował komercję, iż dary litewskich lasów wędrują za granicę, do Niemiec. Tam się płaci za nie twardą walutą.

Słowem, polowanie na kurki trwa w całej Litwie. Wywiązała się nawet konkurencja między przedsiębiorcami. Z grzybów słyną lasy rejonu wareskiego. Pracownikom skupu, jak widać, nie wystarczy już jego własnych zasobów, więc utworzyli punkt skupu w Podbrodziu, Lubanorasie.

Żył na każdym rogu wiszą ogłoszenia o skupie kurki. Podobnie zresztą, jak i jagód leśnych. Ceny wygórowane. Na kurki wnoszą one 10-krotnie. Przedsiębiorstwo „Girios” działa w rejonie już trzeci sezon. Wszystko tu dobrze, ale pożądaną jest pewien umiar. Czerniacy pełnymi garściami, współzawodnicząc, kto więcej zarobi, bardzo szybko możemy dojść do tego, że już nie jest pozosta- nie do wzięcia. Przykład z borowikami jest najlepszym tego dowodem. Nie traćmy więc rozsądku udając się do lasu.

Nikolaj NIEZAMOW, kor. „K. W.”



Migawki wileńskie. Fot. W. Charin

tym większe musi mieć poczucie taktu” — pisał S. Garczyński. A w innym miejscu mówił: „Bywają nader pospolite dzwierzecy, których widok cieszy oko i truzimny, które urzekają dzięki oryginalnej formie”. W „300 anegdotach litewskich” nic z tego nie znajdujemy. Niektóre kawały są dosadne, inne wcale nie śmieszne. Sporo — pochodzenia polskiego, żydowskiego, rosyjskiego. Widocznie przywłaszczono je zgodnie z zasadą: „Liczę do trzech, jeżeli autor nie zjawia się — uważam kawał za swój”.

Nie wiem, czy można tego rodzaju literaturę sygnować mianem humoru litewskiego. To przecież zobowiązuje. Wierzę, że zwróciliśmy się do zastępcy kierownika Zarządu Kontroli Druku MSW pana Jonasa Broczyka, który poszerzawszy trochę w swych księgach, bez trudu ustalił nazwisko niefortunnego wydawcy. Jest nim redaktor naczelny pisma „Justitia” pan Arwidas Jokubauskas. Przykro nam, ale pan Jokubauskas, zgodnie z anotacją w akcie rejestracji swej spółki akcyjnej wpisał jako cel działalności — druk i rozpowszechnienie w republice i poza jej granicami wydań niefortunnych. Przeszliśmy się, że „300 anegdot litewskich” trafi na rynek polski przynosząc wstyd Litwinom za niewybredny humor, a litewskim Polakom — za tak okropny język.

Jak poinformował nas pan

Buczyz, jego Zarząd nie ponosi żadnej odpowiedzialności za jakość i język drukowanych przez liczną placówkę wydawniczą utworów. W chwili obecnej jest ich około 1070. Kiedy Republikańska Inspekcja ds. Języka zatwierdzi swój status, wówczas, być może, zanim wydać drukiem jakieś piśmisko, trzeba będzie uzyskać jej zgodę. Na razie odpowiedzialnym za język jest tylko wydawca. Ale czy oznacza to, że wydawcami mogą dziś być nawet analfabeci, grafomany przy forsie? Biedne będą nasze dzieci, wychowane na takiej literaturze!

Pan Buczyz wyraził panu Jokubauskowi swe „ie”. Ale czy to wybił nas od tego rodzaju opisów?..

Swoją drogą anegdotyczny zbiór anegdot podsunął nam myśl wprowadzenia na lamy „Kurlera” nowej rubryki — „Śmiechu warte”. Zapraszamy wszystkich do udziału w tej wesolej akcji, która umili nam być może niewesołe czasy. Przesyłajcie swe kawały, opisy zabawnych wydarzeń, dykteryjki z życia słynnych ludzi. Będziemy je zamieszczać ku wspólnej uciechy.

Dziś — parę kawałów z wyżej omawianej książeczki „300 anegdot litewskich”. Tych znośniejszych. Oczywiście poprawionych i odredagowanych.

Barbara ZNAJDIŁOWSKA

Idzie facet ulicą i ciągnie za sobą sznur. Podchodzi milicjant i pyta:
 — Po co ciągniesz ten sznur?
 — Mam go pchać? *

Pani nauczycielka przyniosła do klasy akt kobiecy.
 — Co ci się, Aniu, najbardziej w nim podoba? — pyta.
 — Oczy.
 — A tobie, Janku?
 — Piers.
 — Wyjdź z klasy!
 — A tobie, Piotrusiu?
 — Już wychodzę. *

Dwie koleżanki rozmawiają:
 — Jak twoje nowe mieszkanie?
 — Doskonale, tylko trochę uwiera w biodrach. *

— Dlaczego w zaporozcu nie ma pasów bezpieczeństwa?
 — Żeby no nie mylili z plecakiem. *

— Czy pana krowa pali?
 — Nie.
 — Wobec tego pali się pańska obora. *

— Hallo! Policja? U sąsiada na działce zakopany jest karabin maszynowy.
 — Coś podobnego! Wyjeżdżamy. Sprawdzimy. *

— Hallo! Janku, zaraz przyjedzie do ciebie policja, przekopie ogród. Gdy skończą, przyślij do mnie. *

— Zaporozec jest świętym wozem.
 — Dlaczego?
 — Bo w nim nie zgzezysz. *

Pewien pan oglądając w TV jazdę figurową na lodzie mówi:
 — Ja bym tej dzwierzecy pokazał dowolny program...
 — Zona z kuchni:
 — Lepiej byś pokazał mi obowiązkowy. *

Mąż wraca późno do domu.
 — Gdzie byłeś? — wrzeszczy żona.
 Kochanie, jesteś taka mądra, wymyśl coś... *

W szkole.
 — Dzieci, ile nóg ma kangur?
 — Czy nie może pani zadać bardziej rzeczowego pytania? *

Do Brzoźniewa przychodzi starsza pani.
 Chyba pan mnie sobie nie przypomina. Jestem Krupska...
 — Ależ pamiętam panią doskonale. I panią, i jej męża Krupskiego... *

ŚMIECHU WARTO

Wydawca: JOKUBAUSKAS

Wydanie: 300 anegdot litewskich

Wydawca: JOKUBAUSKAS

Wydanie: 300 anegdot litewskich

